

Prof. dr dr hab. Bogusław Górka
Instytut Historii WH UG

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Elżbiety Wójcik pt. ***Aparat bezpieczeństwa PRL wobec duchowieństwa katolickiego w diecezji lubelskiej w latach 1945-1989***, napisanej w Instytucie Historii UMCS pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza Wrony.

1. Prezentacja dysertacji i jej charakterystyka

Przedstawiono mi do recenzji gigantyczną dysertację. Postać wydrukowana (s. 696) nie oddaje w pełni jej rzeczywistej objętości. O jej właściwych rozmiarach można się przekonać w oparciu o komputeropis. Przy przeliczeniu znaków elektronicznych (2 228 000) przez objętość jednego arkusza wydawniczego (40 000 znaków), otrzymujemy niemal 57 arkuszy. W wersji zaś wydrukowanej praca liczy 44 arkusze.

Rozprawa składa się siedmiu rozdziałów, które poprzedza obszerny wstęp a domyka obszerne zakończenie. Dołączono do niej przeobfitą bibliografię: ponad 1900 pozycji!

W rozdziale pierwszym, wprowadzającym, przede wszystkim przedłożono bilans powojennych strat w diecezji – co poprzedzono esejem o losach jej głównych instytucji kościelnych w okresie okupacji niemieckiej.

Rozdział drugi został poświęcony strukturze i organizacji personalnej lubelskiej kurii biskupiej w okresie tzw. Polski Ludowej, kurii, która obejmuje zbiór instytucji zarządzających diecezją na czele z biskupem. Autorka to zagadnienie ukazuje w czterech periodach a wyznaczają je kadencje czterech biskupów ordynariuszy: Mariana L. Fulmana (1945), Stefana Wyszyńskiego (1946-1948), Piotra Kałwy (1948-1974) i Bolesława Pylaka (1974-1989).

W tych czterech czasokresach mgr Elżbieta Wójcik przedstawia w rozdziale trzecim funkcjonowanie kurii biskupiej. Jest to właściwie prezentacja działalności czterech ordynariuszy i problemów, z którymi przyszło się im zmagać. Dysertacja nie straciłaby na wartości, gdyby treści drugiego i trzeciego rozdziału skomasowano w jednym, np. pt. „Kuria biskupia, jej struktura, organizacja i funkcjonowanie”. A na pewno zyskałaby na znaczeniu, gdyby schematy struktury kurii zostały przeniesione do aneksu, gdzie przy obsadzie personalnej zaznaczono by rejestracje duchownych w tzw. sieci informatorów. Taki pożyteczny aneks graficznie zilustruje rozmiar agenturalizacji kurii.

Główny korpus pracy tworzą następne cztery rozdziały, przy czym trzy pierwsze z nich (IV, V, VI) dotyczą rozpracowania kurii biskupiej przez organy bezpieczeństwa (UB i SB). Rozdział IV poświęcony został rozpracowaniu operacyjnemu kurii za czasów dwóch pierwszych ordynariuszy (M.K. Fulmana i S. Wyszyńskiego), rozdz. V – w okresie ordynariatu bp. P. Kałwy, a najobszerniejszy rozdz. VI – w okresie „pontyfikatu” bp. B. Pylaka. W tym rozdziale Autorka wyszła nieco poza zakres tytułowego zagadnienia i omówiła zarówno stosunek ordynariusza jak i SB do: działalności opozycyjnej kapłanów, działalności wybranych duszpasterstw akademickich, i do NSZZ „Solidarność”. Proponuję te zagadnienia w postaci książkowej przenieść do siódmego rozdziału. Na końcu rozdziału VI dorzuciła elaborat o budownictwie sakralnym, które było platformą wymiany korzyści pomiędzy nim a władzami PRL.

Podobnie w V rozdziale mgr Elżbieta Wójcik dużo energii zużyła na to, by ukazać przebieg wydarzeń i następstwa tzw. cudu lubelskiego (s. 310-331). Ten elaborat można było jako odrębne opracowanie zamieścić w aneksie lub włączyć go w narrację aktualnego rozdziału, ale w postaci mocno zredukowanej.

W ostatnim, siódmym rozdziale, Autorka studiuje rozpracowanie przez UB/SB – głównie za pośrednictwem agenturalizacji – kluczowych instytucji diecezji: niższego i wyższego seminarium duchownego oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Autorce udało się osiągnąć w dysertacji główne cele magistralnego zagadnienia. Czytelnik nie zaznajomiony profesjonalnie z materiałami aparatu bezpieczeństwa, z jej lektury wyjdzie zdruzgotany. Reżymowa polityka antykościelna zbierała w diecezji swoje żniwo od 1945 r. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich był powojenny kryzys, który stanowił dla reżymu komunistycznego pożywkę przy organizacji tzw. duchowieństwa postępowego. Ponure lata stalinowskie dołożyły swoją cegiełkę.

Wprawdzie do objęcia urzędu biskupa diecezjalnego przez bp. B. Pylaka ordynariusze byli nieprzejednanymi antykomunistami, to jednak organa UB/SB nie popadły wtedy w stan atrofii. Już za czasów bp. P. Kałwy diecezja uchodziła za najbardziej lojalną wobec państwa ludowego (s. 495). Apogeum sukcesów aparatu bezpieczeństwa wprawdzie przypada na „pontyfikat” bp. Bolesława Pylaka (ps. „Teolog” / „Bolesław”), niemniej jednak większość efektywnych donosicieli została zarejestrowana w okresie „pontyfikatu” jego poprzednika.

Ujarzmienie kluczowych instytucji diecezji przez resort bezpieczeństwa przypada na okres ordynariatu bp. B. Pylaka tak w odniesieniu do biskupów sufraganów, ważnych stanowisk w Kurii czy kadry nauczycielskiej KUL. W mniejszym zaś stopniu w odniesieniu do WSD.

Bp. B. Pylak wiele stanowisk w Kurii miał obsadzić duchownymi o orientacji homoseksualnej (s. 197). Samego bardzo nieprzejrzyste relacje łączyły z ks. M. Bochyńskim (s. 217), którzy wraz z bp. Z. Kamińskim mieli tworzyć triumwirat zarządzający diecezją. Ten ostatni zarejestrowany został jako t.w. (s. 196). Do współpracy, pomimo usilnych starań SB, nie udało się pozyskać późniejszego bp. Piotra Hemperka (s. 422-424).

W całym peerelowskim okresie WSD jako t.w. został zarejestrowany w ewidencji SB jedynie rektor ks. Franciszek Greniuk (1972), ale po kilku latach dokonał aktu dekonspiracji wobec przełożonych i został wyrejestrowany z sieci (1979, s. 535-536). Z grona wicerektorów zarejestrowano ks. Czesława Bartnika w 1969 r. (s. 538). Pozyskać miano również ekonoma WSD, ks. Jana Bazylaka w 1967 r. (s. 544n.).

Wśród zarejestrowanych w sieci agenturalnej z kadry seminaryjnej związanej z KUL Autorka wymienia ks. Tadeusza Kądziołkę, ks. Henryka Misztala, ks. Feliksa Gryglewicza, ks. Stanisława Mazierskiego, ks. Franciszka Drączkowskiego (w jego przypadku nie powołuje się na żadne źródło, s. 550, i nigdzie tego nie czyni w dysertacji).

Ograniczone możliwości działania miał aparat bezpieczeństwa pośród alumnów dzięki unii WSD z KUL, wskutek czego klerycy uzyskali status studenta uniwersyteckiego i nie podlegali zasadniczej służbie wojskowej. Nie zdołano zarejestrować „w sieci” jakiejś pokaźnej grupy kleryków (s. 521; 552-555).

Solą w oku władz reżymowych był w Lublinie jedyny w kraju kościelny Uniwersytet na prawach państwowych. Oprócz działań represyjnych władz administracyjnych wymierzonych w KUL (ograniczanie limitów przyjęć, likwidowanie wydziałów i kierunków studiów, odmawianie zatwierdzania habilitacji), szereg tajnych operacji przeprowadził aparat bezpieczeństwa. W ich wyniku np. w 1972 r. na stanie ewidencji Wydziału IV znajdowała się grupa 14 pracowników naukowych na czele z rektorem ks. Mieczysławem Krąpcem (t.w. Józef, s. 560nn.). Autorka wyłuskała z materiałów SB interesującą informację, że Prymas Wyszyński miał zażądać w 1960 r. od bp. P. Kałwy usunięcia z

KUL między innymi M. Krąpca za odstępstwo od nauki Kościoła i popieranie tzw. władzy ludowej (s. 340).

Najbardziej zdeterminowani tajni współpracownicy byli zwerbowani głównie, ale nie wyłącznie, na podstawie materiałów kompromitujących (kochanki lub relacje homoseksualne). Przykładem orientacji jedнопłciowej jest np. ks. Dionizy Pietrusiński (t.w. „Pobożny”), nauczyciel łaciny i greki, który z powodu tej orientacji został w 1975 r. przeniesiony z WSD do kurii (s. 549). Z drugiej strony nie każdy duchowny o wspomnianej orientacji został zwerbowany. Nie udało się pozyskać np. ks. prof. Waleriana Słomki, ale ten w 1978 r. na wniosek rektora miał zostać wydany przez ordynariusza z WSD za homoseksualne kontakty z alumnami (s. 548).

Autorka konsekwentnie realizuje w rozprawie projekt nakreślony we wstępie. Ale jak w wielomówstwie nie obejdzie się bez grzechów, tak też w monumentalnej, pierwszej monografii naukowej, nie mogło obejść bez usterek. Wykazuję je detalicznie, by ułatwić Autorce wyeliminowanie ich przed edycją rozprawy w wersji książkowej, na którą ta źródłowa praca, odpowiednio zredukowana, w pełni zasługuje! Usterek wprawdzie dostrzegłem sporo, ale generalnie są to najczęściej faktograficzne drobiazgi. Nie odnotowałem poważnych uchybień.

2. Uwagi

Uwagi metodyczne

Autorka wierna swoim założeniom, wyłuszczone w wstępie, koncentruje się na zjawisku agenturalizacji diecezji, która jednak nie oddaje pełnego spektrum rozpracowania operacyjnego.

Nie dostrzegam we wstępie (i w całej pracy) w pełni krytycznego podejścia do źródeł operacyjnych, co niestety jest piętą achillesową historyków związanych z IPN in genere. Traktują oni źródła operacyjne na równi z innymi źródłami, po drugie – nie waloryzują źródeł operacyjnych.

W podrozdziale wstępu pt. *hipotezy i pytania badawcze* sformułowano 24 zagadnień (zabieg moim zdaniem zbędny). Ale nigdzie w dysertacji nie spotkałem sumarycznej odpowiedzi na tak zestawione kwestie. Jednak odpowiedzi pojawiają się w postaci reglamentowanej w różnych miejscach pracy.

Nie pojmuję zasadności umiejscowienia na końcu wstępu podrozdziałiku *Wnioski*. To są wnioski ze wstępu czy z zapowiadanej dysertacji?

Co oznaczają trzy gwiazdki (***) pilotujące narrację zamykającą podrozdziałiki? Konkluzję, podsumowanie, wnioski? Moim zdaniem walor naukowy dysertacji uwypuklają nie takie drobiazgowo konkluzje, ale podsumowania sporządzone na końcu rozdziałów.

Za błąd metodyczny uważam aplikowanie kanonów z KPK promulgowanego w 1983 r. do organizacji kurii w 1954 r. (s. 57). W tym przypadku odpowiednim jest KPK z 1917 r., do którego potem w kontekście bezpośrednim Autorka nawiązuje.

Mgr Elżbieta Wójcik przyjęła pewną konwencję redakcyjną, która stwarza jej problemy i zmuszona jest od niej czasami odchodzić. Wszystkie cytaty przytacza w kursywie i zwykłym cudzysłowie (podwójne wyróżnienie). Gdy w oryginale cytatu znajduje się cudzysłów, wtedy mamy reduplikację cudzysłówów (s. 305) lub opuszczanie wewnętrznego cudzysłowu na końcu cytatu, by uniknąć dwóch tych samych znaków obok siebie (s. 323). Sporadycznie dokonuje nawet potrójnego wyróżnienia, jak w przypadku „*Verbum Veritas*” (kursywa, cudzysłów i wytłuszczenie, s. 407).

W kilku miejscach kursywą oznaczyła nawet numer przypisu po cytacie (np. s. 503, nr 2564). Za kuriozum uznaję powszechny zwyczaj zaznaczania kursywą własnych dopowiedzeń w nawiasie kwadratowym, wprowadzanych do cytowanych tekstów (np. s. 152 – trzy przypadki; s. 198). Ale natrafiłem na dwa miejsca, gdzie odchodzi od tej praktyki (s. 323; 443).

Usterki merytoryczne

Na str. 10 Autorka twierdzi: *Natomiast rok 1989 związany jest ze schyłkiem PRL i likwidacją SB, będącą skutkiem transformacji ustrojowej w Polsce.* SB bardzo dobrze się miała w drugiej połowie 1989 r.: w grudniu opublikowano nową Instrukcję o pracy operacyjnej SB!

W odniesieniu do jezuita o. Jana Noszczaka napisano: *Natomiast o. J. Noszczak w 1986 r. został oddalony do Warszawy, a następnie w 1987 r. do Olsztyna* (s. 484). Nie mógł być przeniesiony do Olsztyna, albowiem jezuita nie posiadają tam placówki zakonnej. Prawdopodobnie przeniesiono go do Św. Lipki, która podpadała pod rejon KWMO w Olsztynie, dokąd powędrowała za nim teczka TEOK, przejęta w Olsztynie na ewidencję.

Podobny zjawisko występuje w biogramie drugiego jezuita, Wacława Oszejcy. *W 1987 wstąpił do zakonu oo. Jezuitów w Kaliszu i Gdyni* (s. 488). Według *Encyklopedii Jezuitów* dostępnej w internecie wstąpił on do nowicjatu 1 stycznia 1987 r. w Kaliszu, który 2 lipca 1987 r. został przeniesiony do Gdyni.

Na s. 160 znajduje się następująca konstatacja: *Zajmowali kluczowe stanowiska w hierarchii kościelnej.* Autorce raczej chodzi o urzędy kościelne a nie miejsca w hierarchii kościelnej. Hierarchię odróżnia się od godności a te od stanowisk kościelnych.

Autorka przemianowała Prymasowski Ośrodek Pomocy w stanie wojennym na *Papieski Komitet Pomocy* (s. 487).

W sporadycznych przypadkach Autorka przejmując terminologię zniekształconą przez SB, np. przejmując do dyskursu naukowego wyrażenie *wspólnoty neokatechumeniczne*. Nawet w nocie poświęconej tym wspólnotom, w rzeczy samej neokatechumenalnym, w określa je terminem *neokatechumeniczna* – z powołaniem się autora rozpracowania z 2013 r., w którym mowa jest przecież o *wspólnocie neokatechumenalnej* (s. 291-292).

Kłopoty z precyzją

Dominikanin o. Ludwik Wiśniewski był duszpasterzem akademickim nie: *przy zakonie oo. Dominikanów* (s. 476), ale przy placówce oo. Dominikanów lub przy klasztorze. Tak samo jezuita o. Bronisław Sroka nie *przebywał w zakonie oo. Jezuitów w Kaliszu* (s. 481, nota 2439). Nadal przebywa w zakonie, ale wtedy przebywał w domu zakonnym w Kaliszu – konkretnie w nowicjacie. Aktualnie również zamieszkuje w domu zakonnym w Kaliszu.

Autorka w wielu miejscach pracy posługuje się terminem *represje* w sposób nieprecyzyjny. Represja w deklinacji pojawia się w rozprawie 144 razy. Należy na okoliczność edycji książkowej posługiwać się tym terminem adekwatnie w odróżnieniu go od inwigilacji i rozpracowania.

Na s. 495-504 mowa jest o wkładzie bp. B. Pylaka w rozwój budownictwa w diecezji za cenę ustępstw wobec władz reżymowych. Udało mu się zbudować w trakcie 22-letniej posługi biskupiej *146 kościołów i utworzyć nowe parafie* (s. 498). Czy na pewno dokumentacja mówi o kościołach, czy raczej o budynkach kościelnych?

Ks. J. Pesarkiewicz: *W l. 1950-1952 był zarejestrowany przez UB jako TW ps. „Sokrates”* (s. 148, nota 674). Kategorię t.w. wprowadziła dopiero Instrukcja operacyjna z lipca 1960 r. W innym miejscu w odniesieniu do 1956 r. Autorka twierdzi, że wytypowano dwóch kandydatów na tajnych współpracowników (s. 356).

Na s. 368 zaaplikowano kategorię OZI do informatorów z epoki stalinowskiej, a wprowadziła ją formalnie dopiero Instrukcja operacyjna z lutego 1970.

Również nieprecyzyjna jest nota o SOR (s. 299, przypis 1497) jakoby tę kategorię rozpracowania wprowadziła Instrukcja z 1960 r. SOR wprowadziła instrukcja SB z 1970 r. W Instrukcji operacyjnej z 1960 r. odpowiednikiem późniejszego SOR była SRO – sprawa rozpracowania operacyjnego.

W notce o ks. Stanisławie Wielgusie znajduje się takie sformułowanie: *Był zarejestrowany przez SB jako: TW ps. „Adam” nr rej. 6377 (w l. 1968-1973), TW „Grey” nr rej. 9933 (1973-1978) i TW „Adam” nr rej. 23537 (1978-1990)* [s. 433, nota 2206]. Pseudonim „Grey” nadał mu zapewne wywiad cywilny PRL (Departament I MSW), przejmując go na kontakt rezydentury w Niemczech przy okazji przydzielenia mu jakiejś kategorii agenturalnej – jakiej? W wywiadzie cywilnym nie funkcjonowała nigdy kategoria t.w., a w tamtym czasie funkcjonowały takie: agent, k.o. (kontakt operacyjny), k.i. (kontakt informacyjny). Natomiast w ewidencji SB (tzw. krajówka) ks. Stanisław Wielgus figurował nieprzerwanie od 1968 do 1990 – jako t.w. „Adam”.

Ks. Edward Niećko – członek kurii, miał figurować w ewidencji operacyjnej w latach 1963-1983 jako *kontakt operacyjny* (s. 293-294). Na tym zdawkowym stwierdzeniu Autorka poprzestaje, co pozostawia wrażenie, że zapewne był donosicielem. Żaden duchowny w wymienionym okresie z punktu widzenia formalnego nie wchodził w kategorię kontaktu operacyjnego w tzw. krajowej SB. Owszem, rejestrowano czasem w takiej kategorii duchownego, z którą SB prowadziła dialogi polityczno-operacyjne. W tym wypadku przydzielano mu nieformalnie kategorię k.o. (albo k.s., czy k.p.), by go jakoś zdefiniować. Formalnie można było tę kategorię k.o. przydzielić duchownemu, ale jedynie w wywiadzie cywilnym (Departament I MSW).

W przypadku ks. R. Karpińskiego, późniejszego biskupa pomocniczego, nie można twierdzić, że *nie chciał współpracować* (s. 437). Autorka nie wykazała, że był zarejestrowany w kategorii t.w., lecz jedynie, że był kandydatem na t.w. Z punktu widzenia formalnego kandydat nie był t.w. Dopiero w odniesieniu do zarejestrowanego t.w. można twierdzić, że nie podjął współpracy czy nie chciał współpracować. Tego typu konstatacja byłaby na miejscu w odniesieniu do drugiego sufragana, bp. Jana Śrutwy, zarejestrowanego jako t.w. w latach 1966-1988 (s. 422; 424-431).

Autorka przy agentach, informatorach i t.w. generalnie nie podaje okresu współpracy oraz innych ważnych parametrów, jak np. podstawa werbunku (przymus czy dobrowolność) czy zasada współpracy (co za co?), itp. Np. w odniesieniu do ks. Jana Skowronka podano datę rejestracji (1977) a następnie datę śmierci (1997, s. 78, nota 272). Podobne uzusy: s. 153, nota 701 i 702.

W przyszłej publikacji dysertacji z ostrożności naukowej i procesowej bezpieczniej będzie pisać o okresie rejestracji niż o okresie współpracy. Chyba, że autorka zweryfikuje pod kątem rzeczywistej współpracy konkretną osobę, co uczyniła np. w odniesieniu do ks. Eugeniusza Kazimierczaka (rejestracja: 1962-1989, s. 446, nota 2263).

Pospieszne wyciąganie wniosków z danych dokumentacji operacyjnej.

Z samej objętości teczek t.w. bp. B. Pylaka (personalna – 166 kart, pracy – 101 kart) Autorka wnioskuje, że *akta były obszerne, co świadczy o wielu spotkaniach i czynnej współpracy duchownego z SB*. Po pierwsze, nie ma innej rzeczywistej współpracy jak czynna. Raczej Autorce chodzi o efektywną współpracę. Po drugie, przygotowuję monografię o duchownym, którego teczki t.w. liczą razem 151 kart, a obejmują jedynie 4 lata rejestracji (1965-1969). W większości są to... śmieci operacyjne. Moim zdaniem można ostrożnie snuć hipotezę o efektywnej współpracy, ale na podstawie tłściejszych teczek t.w. Jeden z jezuitów ma jeden tom tłustej teczki personalnej oraz trzy tomy teczki pracy po, drugi – aż 6 tomów teczki pracy. W sytuacji wybrakowanych teczek t.w., by nie popaść w pułapkę pochopnych wniosków, należy przeprowadzić uważną kwerendę innych materiałów operacyjnych.

Podobne domniemanie występuje w odniesieniu do bp. Jana Śrutwy (czy kandydata na t.w. bp. R. Karpińskiego, s. 428; 434), któremu zniszczono teczki t.w. (s. 427). Oczywiście, teczki nie są nieodzowne do skonstatowania rzeczywistej współpracy, jako że po efektywnym t.w. i tak pozostało mnóstwo wyciągów w wielu różnych sprawach rozpracowania, które trzeba poddać wnikliwej wivisekcji.

Autorka twierdzi, że Ks. M. Bochyński (za przyzwoleniem ordynariusza) prowadził z funkcjonariuszem SB dialog (s. 442), nie dokumentując tego nigdzie w dysertacji.

Bazując na materiałach operacyjnych, Autorka konstatuje z przekonaniem, że po śmierci bp. M.L. Fulmana ks. S. Krynicki ukradł kosztowności zgromadzone przez ordynariusza (s. 282). Podobnie kilka razy też konstatuje, że ks. W. Olech, kanclerz, przystąpił do KDiŚDK za zgodą ordynariusza (s. 386). W jednym miejscu nadmienia, że wiele jednak wskazuje (s. 363). Jednak nigdzie nie powołuje się na pewne i bezdyskusyjne źródło.

Bez weryfikacji Autorka przytacza dane personalne kochanek lub partnerów duchownych, w tym późniejszych biskupów (s. 274; 276; 280; 291; 312, nota 1562; 346; 377-378; 397, nota 2019; 416, 446; 453, nota 2307; 454). W tych przypadkach daje pełną wiarę materiałom operacyjnym, głównie donosom.

Mankamenty warsztatowe

Przy powielaniu tego samego odnośnika w przypisie, podanie numeru strony jest zabiegiem zbędnym, np. *Ibidem*, s. 28 (s. 107 nota 481 i 482 oraz noty 486-488); s. 108 noty 498-501; s. 110 noty 527-530; s. 574, noty 2924-2925.

Zdanie musi być domknięte kropką. Ale na s. 143 (w nocie 654) znajduje się cytat, w którym kropka znajduje się przed cudzysłowiem. Czyli tu znak cudzysłowiu kończy zdanie.

Kropka, która kończy zdanie, powinna znajdować się po numerze przypisu odnoszącego się do tego zdania. Tej zasady Autorka przestrzega poza wyjątkami, gdzie nr przypisu następuje po kropce, np. s. 188 (czy s. 331). Na tej samej stronie (188) mamy przypis pomiędzy dwoma kropkami: *ibid.*^{nr przypisu}. Podobny uzus zastosowano na s. 395 w odniesieniu do nr przypisu 2000. W tym przypadku nr przypisu powinien nastąpić po kropce domykającej skrót i wtedy nie należy stawiać drugiej kropki po numerze przypisu. Taki – poprawny uzus – występuje z zasady w pracy, np. na s. 383, numer przypisu 1949.

Autorka ma manierę wytluszczeń informacji drugorzędnych. Ten nadmiar wytluszczeń przykuwa uwagę i hamuje proces lektury. Przez nieuwagę wytluszczenia przeniesiono na numery przypisów (np. nr 1388, s. 281; nr 1754, s. 350; nr 1851, s. 367; nr 2412, s. 476; nr 2439, s. 481; nr 2776, s. 545).

Wykaz skrótów nie obejmuje wszystkich skrótów występujących w rozprawie. Dostrzegłem brak w wykazie np.: b.d. (s. 135, nota 616), PKPS, s. 164, OKOP, s. 162., itd. Przy okazji nadmieniam, że nietrafny jest stosowany skrót CHSS w miejsce ChSS (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne).

Na s. 469 autorka przytacza fragment esbeckiej biografii znanego duchownego i jego kochanki (podano imię i nazwisko) oraz imię dziecka zrodzonego z romansu. Narracja Autorki pozostawia wrażenie, że duchowny poznał kochankę w Lublinie w 1958/1959. Tymczasem przebywał on w Lublinie dopiero w latach 1963-1971. Z jednoźródłowej informacji wynika, że kochanka mieszkała wtedy w Łodzi. W tym mieście właśnie duchowny przebywał w latach 1955-1960, gdzie prowadził również duszpasterstwo studentów i w tych okolicznościach mógł ją poznać. Z tej notatki dowiadujemy się również, że o całej sytuacji został powiadomiony jego ordynariusz. Zatem należało zweryfikować tę informację u duchownego a po jego śmierci we władzach kościelnych. Po dopełnieniu tego obowiązku można opublikować informacje esbeckie w książce, oczywiście anonimizując dane personalne kochanki i dziecka.

Sporadycznie występują w rozprawie zakłócenia w rekonstrukcji chronologii zdarzeń (np. s. 190).

Odnutowałem w pracy wtrącenia wytrychowe, np: *W praktyce zdarzały się fikcyjne rejestracje lub takie bez pisemnej lub ustnej zgody osoby zarejestrowanej jako TW* (s. 13, nota 27). Potraktowano tu sloganowo dwa bardzo istotne zagadnienia.

Natrafiałem na przestawienie dat: 1978-1975 (s. 102, nota 431) czy przeniesienie daty (M. Cisło biskupem pomocniczym Lublina został 13 XII 1997 r. a nie 1977 r., s. 205, nota 970).

Dostrzegalna jest tendencja do kumulacji źródeł w notach, np. s. 416, nota 2105.

Moim zdaniem, w rozprawie występuje nadmiar rudymentalnej wiedzy, która nie wiele wnosi do studium a niepotrzebnie powiększa jego objętość. Ta uwaga dotyczy także biogramów funkcjonariuszy. Wystarczyło podać kluczowe dane z biogramu a po resztę odesłać linkiem do internetowego katalogu funkcjonariuszy. Proponuję na okoliczność edycji książkowej przepracować wszystkie biogramy (głównie duchownych) i umieścić je na końcu rozprawy w aneksie.

Dość częste są powtórzenia tych samych wątków a nawet treści (np. s. 124 i s. 126nn.; s. 255 i s. 262; s. 397 i s. 398; s. 479 przypis nr 2429 i s. 482 przypis nr 2446). Zob. też miejsca występowania informatora ps. „Bagiński” – około 40 razy w narracji Autorki. Oprócz pospolitych przeoczeń, powtórzenia są konsekwencją przyjętej metody tematyczno-chronologicznej.

Problemy językowe i literówki

Na stronie tytułowej rozprawy znajdują się dwa błędy. Pierwszy to brak kropki po skrótce dr użytym w odmianie (doktora), drugi to brak łącznika w podzielonym wyrazie złożonym: Curie-Skłodowskiej. Gdy dzielimy wyrazy złożone w miejscu łącznika, to powinno się oprócz postawienia pauzy na końcu pierwszej części, zaznaczyć łącznik na początku drugiej części złożenia. Bez zastosowania tego łącznika na początku, dzielony wyraz ma charakter zrostu a nie złożenia.

W jednym miejscu pojawia się zapis *Warszawa-Katowice* (s. 125, nota 569). Autorce chodzi pewnie o to, że wydanie książki nastąpiło w Warszawie i w Katowicach, co zaznacza się pauzą (długą) ze spacjami: Warszawa – Katowice.

Sporadycznie zdarza się pominięcie kropki na końcu zdania (s. 331), czy przecinka (s. 125, nota 569).

Sporadycznie Autorka przenosi wyrażenia mowy potocznej do dyskursu naukowego, jak np. na s. 34: *W szczególności te, które dotyczyły ich postawy etyczno-moralnej i problemów obyczajowych*. Postawa jest moralna lub niemoralna, a etyczny może być jedynie aspekt naukowy zjawiska moralności. Wyrażenie to zaczerpnięto z języka potocznego, który miksuje poziom zjawiska z poziomem refleksji naukowej o tym zjawisku. Podobnie ma się sprawa z *problemami obyczajowymi*. Autorka ma tu na uwadze zagadnienie czy raczej fonemem obyczajowy?

Raz znak interpunkcyjny stawia Autorka po wielokropku w kursywie, raz w normalnym zapisie po wielokropku (...), – s. 105 nota 443 a 445; s. 106, nota 468 a 470).

Odnutowałem występowanie podwójnego przecinka (np. R. 57, – s. 251-257), s. 105, nota 458; s. 106, nota 562 czy podwójnego średnika (;;) – s. 403, nota 2040).

W miejsce *ks. Kazimierza Cieszkowego* (s. 99, nota 414) winno być *ks. Kazimierza Cieszkowskiego*, zaś *minofin* (s. 385) – to zapewne minifon.

Literówka występuje w słowie *poprane* (s. 259) – zamiast poprawne. Z małej litery została zapisana Warszawa na s. 574 (nota 2921).

3. Ogólna ocena i konkluzja

Pani Elżbieta Wójcik podjęła się pionierskiej pracy. Nie ma dotąd w literaturze przedmiotu monografii podejmującej zagadnienie rozpracowania operacyjnego jednej diecezji w całym okresie Polski Ludowej. Nadmienić należy, że historycy omijają dużym łukiem dwa zagadnienia: rozpracowanie przez resort bezpieczeństwa kurii diecezjalnych i wyższych uczelni. Autorka podjęła ryzyko i osiągnęła założone główne cele pracy, co wyszło na dobre, i nauce, i jej samej.

Monografia ma charakter panoramiczny, a to podnosi jej wartość. Jej formuła, forma i rozmach sprawiają, że wykracza poza wymogi stawiane doktoratom. Z lektury dysertacji wywiodłem

jeszcze jeden istotny wniosek: monografia z tego obszaru o takim rozmachu i poziomie naukowym mogła powstać jedynie na seminarium prowadzonym przez prof. Janusza Wronę.

Jednak ta gigantyczna dysertacja została napisana dla wąskiego grona uczonych. W obecnym kształcie praca jest czytelna dla nielicznych badaczy, którzy bez wnikliwego śledzenia narracji, nie stracą z oczu głównego jej nurtu. Jak już wspomniałem, w tej formule, obszernej i specjalistycznej, nie powinna być drukowana.

Z drugiej strony ta dysertacja powinna zostać niezwłocznie udostępniona opinii publicznej – ale w postaci przepracowanej. Moja recenzja została tak skonstruowana, by wesprzeć Autorkę w tym niełatwym przedsięwzięciu. Oprócz usunięcia wskazanych usterek, mając na uwadze pożytek statystycznego czytelnika, postuluję jeszcze przepracowanie rozprawy także pod kątem zmiany metody: z problemowo-chronologicznej na chronologiczno-problemową.

Mając na uwadze powyższe stwierdzam z przekonaniem, że przedstawiona mi do recenzji dysertacja spełnia z nawiązką ustawowe wymagania stawiane rozprawom doktorskim i zatem wnoszę o dopuszczenie mgr Elżbietę Wójcik do następnego etapu postępowania naukowego.

B. Górnica